Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 8 zł

Nr 23 | Warszawa 20 marca 1947 r | Rok III

Rewia kandydatów do Ligi

Znamy 8-kę Szwedów przeciw Polsce



Polscy miłośnicy zapaśnictwa i podnoszenia ciężarów zainteresują się z pewnością faktem, że podnoszeniem ciężarów trudnią się w Ameryce również kobiety.

Ilustracja, którą zamieszczamy, przedstawia panią Itockton, która jest zdania, że podnoszenie ciężarów jest jednym z najodpowiedniejszych sportów dla kobiet.

Zapaśnicy zaś twierdzą, że walki w pojedynkę stają się nudne. I dlatego stworzyli... double, jak w tenisie.

Na ring wchodzą dwie pary zapaśników. Co się wówczas dzieje na ringu — trudno oczywiście opisać. Z chwilą, gdy jeden z teamu jest pokonany, marny jest los drugiego, który musi stawiać czoło dwum przeciwnikom. Zdarza się też, w zapale walki w plątaninie rąk i nóg — zapaśnik wykręca ręce lub nogi własnemu partnerowi.

ZWIĄZEK Szwedzki nadesłał depeszę do PZB z zawiadomieniem o składzie swej drużyny. Szereg nazwisk został niestety zniekształcony po drodze. Ósemka ma być następująca: Bertel Ahlin, Pohlin Jan, Blomben, Sten Ahnlelöw, Thoke Karlsson, Gote Fridel, Arne Sundin, Karble.

Z zawodników tych znany jest nam Ahlin, który walczył w koguciej, przegrywając nieznacznie z Grzywoczem. Ahnelöw bił się w półśredniej, przegrywając z Olejnikiem, teraz zostaje przesunięty do lekkiej.

Również znany nam jest Karlsson, który w średniej przegrał z Kolczyńskim, a teraz będzie startował o kategorię niżej. Tak samo Sundin został z ciężkiej cofnięty do półciężkiej. Karble w ciężkiej jest nam nieznany.

Jest ciekawe, że najlepszy bokser szwedzki Kreuger nie jest w składzie drużyny. Zdaje się, że jest kontuzjowany.

Szwedzi przybędą do Warszawy samolotem rano dnia 26 b .m.

Szwedzi telegrafują, prosząc o zamówienie w samolocie z Gdyni do Sztokholmu na dzień 31 marca miejsce na 9 osób. Zachodzi więc pytanie: Czyżby Szwedzi mieli do nas przyjechać bez sekundanta i ani jednego zapasowego?

KREUGER A NIE AHLIN

W ostatnim artykule, omawiającym skład reprezentacji polskiej na mecz ze Szwecją, popełniliśmy błąd. Mianowicie zawodnikiem, którego pokonał dwukrotnie Czortek, był Kreuger a nie Ahlin.

Łódź w gorączce przedmeczowej

ŁÓDŹ, 19.3. (tel. wł.). W związku z meczem bokserskim Polska — Szwecja, łódzkie władze pięściarskie poczyniły już daleko idące przygotowania. W piątek rozpoczyna się przedsprzedaż biletów. Zainteresowania Szwedami i meczem jest w Łodzi olbrzymie, nieco jednak osłabia entuzjazm kibiców akt, że do hali WIMY dostać się będzie można dopiero za cenę 300 zł. Wypuszczenie 200-złotowych biletów nie znaczy jeszcze, aby po takiej cenie można było je nabyć, jest ich bowiem nie wielka ilość — 250 szt. Oczywiście przeznaczona została tylko dla członków klubów łódzkich.

Goście szwedzcy zamieszkają w Grand Hotelu, zaś drużyna polska zostanie rozlokowana w hotelu Polonia.

Klasyczny skok



Murzyn Claud (Buddy) Young wyróżnił się ostatnio w U. S. A. w licznych zawodach międzyuniwersyteckich — szczególnie jako sprinter. Ale w skoku w dal (ok. 7,50) też, jak widać, jest zapewne nienajgorszy...

Szerokie plany Wisły

Krakowska Wisła planuje w r. bież. szereg spotkań piłkarskich z drużynami zagranicznymi.

W okresie 15 — 20.4 zamierza drużyna krakowska udać się na krótkie tournee do Czechosłowacji, gdzie rozegrałaby spotkanie z SK. Śleska Ostrawę, Sk. Prostejow i SK. Śleska Opawa.

Na Zielone Święta 25 i 26.5 br. zakontraktowano budapeszteński FTC. Na spotkanie rewanżowe uda się jedenastka Wisły w okresie 15 — 25.8 br. na Węgry, zamierzając rozegrać dwa mecze w Budapeszcie i dwa na prowincji.

Celem uzyskania poparcia i zarezerwowania terminów spotkań wysłano odpowiednie pismo do PZPN.

U progu sezonu drużyna nie sygnalizuje żadnych rewelacji.

★

Ubiegły sezon hokejowy, który przyniósł klubowi poraz pierwszy w jego historii zdobycie wicemistrzostwa Polski oraz nagrodę i tytuł najbardziej fair grającej drużyny, stał się bodźcem do dalszego rozwoju tej gałęzi sportu. Rozpoczęto również łańcuch ofiar na budowę własnego lodowiska, aby w przyszłym sezonie bronić zaszczytnego tytułu na „własnych śmieciach".

DOM POSELSTWA CZECHOSŁOWACJI zdobyty!
SZTURMOWALI GO tenisiści polscy
Sensacyjny opis walki drukować będziemy w n-rze poniedziałkowym.

ZSRR wstępuje do FINA

Związek Radziecki ma zamiar przystąpić do Międzynarodowej Federacji Pływackiej (FINA). W sprawie tej poczyniono już przedwstępne kroki. Wstąpienie ZSRR do Federacji przyczyni się w znacznym stopniu do ożywienia międzynarodowego ruchu w sporcie pływackim tym bardziej, że pływacy radzieccy zaliczają się do najlepszej klasy.

Polska-Rumunia

Jak donosiliśmy, Związek Bokserski Rumuński zwrócił się do PZB z propozycją na rozegranie meczu międzypaństwowego już w kwietniu. PZB odpowiedział, że narazie jest to nieaktualne, gdyż Związek Rumuński nie jest członkiem Związku Międzynarodowego.

W sprawie meczu bokserskiego Polska — Italia, PZB zawiadomił Związek Włoski, iż oczekuje oficjalnego zaproszenia, gdyż otrzymany list jest raczej półoficjalnym.

Bogate łupy
wywiózł z Polski gestapowiec-trener Roehl

W ZWIĄZKU z wiadomościami zamieszczonymi w „Przeglądzie Sportowym" z dnia 13 marca, odnośnie gestapowca — Roehla, który był przed wojną trenerem w sekcji tenisowej Legii, a zimą prowadził zaprawę narciarską w Zakopanem, otrzymaliśmy o nim nowe szczegóły od jednego z zakopiańczyków, p. Stanisława Szlagiera, zamieszkałego obecnie w Szczecinie.

Według tych informacji Roehl, który był nie tylko w Gestapo zakopiańskim, ale również pełnił funkcję „Sportführera", interesował się specjalnie czy czasami Polacy nie uprawiają jakich sportów, co, jak wiadomo, było zabronione przez władze niemieckie. Roehl osobiście kierował akcją odbierania Polakom nart. Pilnował, aby Polacy nie uczęszczali na basen kąpielowy w Jaszczurówce.

Roehl opuszczał Zakopane w popłochu. Był wówczas ubrany w mundur żołnierza „Wehrmachtu". Wywiózł ze sobą z Zakopanego kilka skrzyń, które niewątpliwie zawierały łupy, zdobyte w Polsce, jak również motocykl D. K. W.

Wówczas już Roehl mówił dobrze po polsku, a należy zaznaczyć, iż jeszcze przed wojną uczył się naszego języka, tak jakby przewidywał, że w czasie ewentualnej okupacji znajdzie się w Polsce na odpowiedzialnym stanowisku.

Należy przypuszczać, iż Roehl żyje i być może ukrywa się w Austrii, pozostając nadal na wolności.

Olek przegrywa

LONDYN (obsł. wł.). Na czoło stoczonych w tym tygodniu w Londynie walk pięściarskich wysuwa się spotkanie mistrza Europy wagi ciężkiej Anglika Bruce Woodcocka w obronie tytułu ze Stefanem Olkiem, pięściarzem polskiego pochodzenia, naturalizowanym we Francji. Mecz odbył się na ringu Belle Vue w Manchesterze i trwał 15 rund. Zwyciężył Woodcock na punkty. Olek był b. twardym przeciwnikiem i mistrz Europy ciężko się „napracował", nim uzyskał zwycięstwo.

PUCHAR WIOSENNY ODWOŁANY

Rozgrywki o puchar wiosenny WOZPN zostały definitywnie odwołane. Turniej ośmiu czołowych drużyn stołecznych o ten piękny puchar odbędzie się jednak w roku bieżącym, lecz dopiero w przerwie między mistrzostwami lub po ich zakończeniu.

Klasa A rozpoczyna zawody o mistrzostwo definitywnie 9 kwietnia. W dniu tym rozegrane zostaną tylko dwa mecze, następnego dnia dalsze dwa. W niedzielę walczyć będzie pełna dziesiątka.

Niemcy nie rezygnują

We Frankfurcie nad M. odbędzie się w piątek 21 bm konferencja przedstawicieli wszystkich istniejących obecnie związków sportowych w Niemczech. Celem konferencji jest reaktywowanie niemieckiego Komitetu Olimpijskiego oraz przygotowanie wzgl. ustalenie programu prac organizacyjnych i sportowych w związku z Olimpiadą 1948 r. w Londynie.

Jak donoszą niemieckie sfery sportowe, inicjujące tę konferencję — liczą się bardzo poważnie z oficjalnym zaproszeniem Niemców do wzięcia udziału w Olimpiadzie. (a)

ŁKS wzmocniony

ŁÓDŹ, 19.3. (tel. wł.). W nadchodzącą niedzielę piłkarze ŁKS wychodzą po raz pierwszy w tym sezonie na boisko. Przeciwnikiem łodzian będzie zespół kl. B Boruta ze Zgierza. Mecz odbędzie się w Zgierzu, ponieważ w Łodzi wszystkie boiska zalane są jeszcze wodą. Łodzianie wyjeżdżają do Zgierza poważnie wzmocnieni wskutek podpisania zgłoszeń przez dwu braci Luc i Karolka Feliksa. Szczególnie po osobie Karolka ŁKS obiecuje sobie bardzo dużo. Był on przed wojną środkowym pomocnikiem Polonii westfalskiej. Karolek jest Polakiem, który zamieszkiwał przed wojną w Niemczech w Westfalii. Niedawno wrócił do kraju i osiedlił się w Łodzi.

Zamiast marchwi — futbol

W czasie wojny Niemcy nakazali wiele boisk w Czechosłowacji zaorać i obsiać. Obecnie wyszło rozporządzenie, by boiska oddane zostały z powrotem do właściwego użytku.

Klasyczny pojedynek ósemek
Oxford-Cambridge w sobotę

W najbliższą sobotę rozegrany zostanie w Anglii tradycyjny wyścig ósemek uniwersyteckich Oxford i Cambridge, który jest jedyną tego rodzaju imprezą wioślarską na świecie.

Rok rocznie miliony Anglików oraz wioślarzy całej kuli ziemskiej skupiają swą uwagę na leniwych wodach Tamizy, na której szesnastu młodych brytyjczyków walczy o palmę pierwszeństwa dla swej wyższej uczelni.

Bieg ma swoją wieloletnią tradycję i jest niemal świętem dla sportowego świata angielskiego. Pierwszy wyścig rozegrał się już w 1829 roku i wygrał wtedy zespół Oxfordu w czasie około czternastu minut. Później nastąpiła przerwa aż do 1856 roku, kiedy to wznowiono szlachetny pojedynek sportowy obu uczelni. Od tego okresu wyścigi odbywały się regularnie raz w roku w marcu z wyjątkiem okresu wojennego.

Oczywiście z tego rodzaju imprezą związane są bardzo dokładne statystyki, które pasjonują wszystkich sportowców. Na kilkadziesiąt rozegranych spotkań jedno tylko zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym, kiedy to obie łodzie przyszły do mety jednocześnie. Liczba wygranych jest do dnia dzisiejszego mniej więcej wyrównana, jednak bywały okresy bezapelacyjnej przewagi jednego z Uniwersytetów. I tak Cambridge miał passę dziewięciu kolejnych zwycięstw, a Oxford dokonał tego samego dwukrotnie w latach 1861 — 1869 i 1890 — 1898.

W ub. roku wygrała zdecydowanie ósemka Oxfordu, bijąc swych rywali o parę długości łodzi. Naogół liczono się wtedy ze zwycięstwem Cambridge, wobec małej wagi wioślarzy Oxfordu. Jednak rzeczywistość pokrzyżowała wszelkie przewidywania i Oxfordczycy wygrali łatwo.

Jak będzie w tym roku? Trudno jest typować zwycięzcę, oba zespoły trenują już pilnie od miesięcy. Ostra i długa zima zmusiła obie załogi do pewnych przerw, toteż forma ich nie jest znana a napewno nie najlepsza. Jednak w każdym wypadku widzowie oglądać będą zażartą walkę o prymat pierwszeństwa, walkę ostrą, jednak fair. (gw).

Odrzucony protest

Wniesionie przez Milicyjny KS. odwołanie od orzeczenia Komisji Odwoławczej w składzie Adamski, Urbaniak i Kubicki (Gdynia), która rozpatrywała wniesiony przez MKS. po spotkaniu KS Warta — MKS. w dniu 16.2.47 r. protest odnośnie wyniku walki Jarecki — Iwański, Wydział Sportowy PZB. postanowił odrzucić z braku uchybień formalnych. Ogłoszenie wyniku walki Jarecki — Iwański nastąpiło zgodnie z kartkami punktowymi.

Rumuni mają ambicję

O rumuńskich piłkarzach słyszało się niewiele. Widocznie byli oni zaabsorbowani reorganizacją sportu i stąd cisza. Zmieni się to jednak w bież. sezonie. Przede wszystkim powitamy ich w Polsce. Poza tym Juventus bukareszteński wybiera się do Turcji i Czechosłowacji, a klub bukareszteński Ciocanul zaprosił do siebie Židenice.

Dobrze by było, gdyby polskie kluby piłkarskie poza oficjalnym międzypaństwowym spotkaniem starały się o nawiązanie kontaktu z piłkarstwem rumuńskim, które przed wojną znajdowało się na dobrym poziomie, do którego zapewno już dziś wróciło z chwilą, gdy domaga się, by dwu rumuńskich graczy Petcowski i Fabian wystąpiło w szeregach kontynentu przeciw W. Brytanii.

Wł. Łogiński

Blaski i cienie boksu w USA

J. Kramer przechodzi na zawodowstwo?

Korespondencja własna ze Stanów Zjedn. A. P.

WALKI Lesnevicha z Billy Foxem o mistrzostwo świata wagi półciężkiej oczekiwano w Ameryce z wielkim napięciem. O Foxie mówiono, że jest to pięściarz predystynowany do pobicia w przyszłości Louisa. Jego 43 kolejne zwycięskie nokauty usprawiedliwiały tę opinię, a pokątne zakłady przed walką faworyzowały Foxa 9:5.

Tym większe rozczarowanie przeżyła w piątek dwudziestotysięczna widownia w Madison Sq. Garden, gdy starszy o 11 lat Lesnevich nie dopuścił do głosu „Black Jacka" Foxa od pierwszej do dziesiątej rundy, w której prawy hak Lesnevicha z trzaskiem powalił murzyna na deski.

Przy „ośmiu" Fox desperacko zebrał się na nogi i potykając się, jak pijany, ruszył na środek ringu. Widząc jego stan sędzia Burus ogłosił Lesnevicha zwycięzcą podczas gdy sekundanci murzyna z trudem doprowadzali go do przytomności. „Król nokautu" po 43 walkach, które kończył w nie dłużej, jak dwie rundy, walczył cały czas naiwnie, jak amator, czając się przez 10 rund na nokaut, do czego nie dopuszczał Lesnevich, demolując stopniowo przeciwnika. Jedynie w trzeciej rundzie udało się murzynowi raz trafić Lesnevicha.

Lesnevich był wspaniale przygotowany i gdy po szóstej rundzie wracał do narożnika, odezwał się do sekundantów: „Ten chłopak chciał wygrać ze mną jedną ręką, ale będzie musiał długo na to jeszcze czekać".

Ambicja białych

Walka Lesnevicha z Foxem miała jeszcze inne aspekty. W wypadku wygranej Foxa jedynie Zale-Zaleski i Pepp pozostaliby jako biali w gronie czarnych mistrzów: Louisa, Foxa, Robinsona, Montgomeryego i Dade. Dlatego większa część widowni Madison Square Garden przyjęła zwycięstwo Lesnevicha objawem niebywałego entuzjazmu.

Lesnevich broniąc tytułu udowodnił, że starsze pokolenie pięściarzy amerykańskich jest jeszcze lepsze od młodzieży. On, Louis i Zale-Zaleski (wszyscy w wieku 32 lat) są nadal nie do pokonania.

Łatwiej jest zdobyć sławę młodemu pięściarzowi, niż ją odzyskać po utraceniu. Doświadcza tego na sobie nasz Chmielewski, który toruje sobie drogę do wielkich ringów poprzez walki w małych miastach. Ostatnio walczył w Binghamton, stanie nowojorskim, gdzie stoczył 10-cio rundową walkę z Georgie Williamsem (nie należy mieszać z Holman Williamsem), wygrywając ją na punkty. Chmielewski waży obecnie 161 funtów (72 i pół kg). Przeciwnik Chmielewskiego nie należy do najwyższej klasy niemniej jest niezłym pięściarzem.

Cerdan w krainie dolara

Wszystko wskazuje na to, że Cerdanowi podobała się bardzo Ameryka w czasie grudniowego pobytu i że zamierza on zamienić Marokko na Nowy Jork. Wylądował znów na brzegach amerykańskich, mając tym razem u boku żonę i dwoje dzieci. Wobec zawieszenia dożywotnio Rocky Graziano, Cerdan stał się obok Jake La Motta t. zw. tu logicznym przeciwnikiem do walki mistrzowskiej z Zale-Zaleskim.

Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że Cerdan otrzyma 2 — 3 łatwiejsze walki oraz dobrą reklamę, po której gdzieś w sierpniu albo wrześniu gdy fanatycy boksu zostaną dostatecznie rozpaleni reklamą nastąpi jego występ na Yankee Stadium wobec 50—70 tysięcy widzów. W obecnej sytuacji, gdy dla Louisa nie widać przeciwnika— walka ta będzie gwoździem sezonu i poprawą finansową dla towarzystwa Mike Jacobsa, który choć ledwo powłóczy nogami, to jednak wziął się znowu do roboty i wysłał swego adwokata Sol Strausa do Billy Conna, aby go namówić do powrotu na ring.

Conn przewidziany jest jako przyszły przeciwnik Anglika Woodcocka, zanim ten spotka się z Louisem i Jacobs wierzy, że Conn może wyeliminować Anglika ze spotkania z czarnym bombardierem.

Duch Al Capone'a

W amerykańskim światku bokserskim zanosi się na wielką rewolucję. Od czasu afery Rocky Graziano policja nowojorska pracowała nad „oczyszczeniem atmosfery" w tym mieście. Okazało się przytym, że chociaż Al Capone umarł to jednak jego duch gangsterski panuje niepodzielnie.

W ogłoszonym ostatnio raporcie stwierdza się, że nie tylko bokserzy są terroryzowani, ale jeszcze bardziej menażerowie, którym świat podziemny narzuca nieraz warunki walk. Raport proponuje, aby pieniądze, jakie otrzymują pięściarze, nie były wpłacane jak dotąd do rąk menażerów, ale do rąk pięściarzy. Wiadomość ta wywołała popłoch w szeregach menażerów, gdyż w takim wypadku ich pozycja finansowa zmieniłaby się całkowicie.

Kramer ostrzega

W Nowym Jorku trwają tenisowe mistrzostwa Ameryki w hali (zwyciężył, jak podawaliśmy, J. Kramer — przyp. Red.) z udziałem wszystkich czołowych tenisistów amerykańskich z Kramerem na czele.

Kramer zapowiedział, że będzie grał ostatni sezon. Chce zdobyć mistrzostwo Wimbledonu, gdzie na swej drodze chciałby bardzo spotkać Bromwicha i Drobnego, poczym wraz ze Schroederem przejdą na zawodowstwo, zakładając jednocześnie fabrykę lodów...

Tenis amatorski — zdaniem Kramera — jest dobry dla samotnego tenisisty, ale gdy ma się żonę i dziecko, a trzeba jeździć po całym świecie, wówczas sport ten staje się utrapieniem.

Zdaniem Kramera Puchar Davisa pozostanie przez 4 albo 5 lat w Ameryce. Kramer mówi, że Ameryka nie straci nic na jego przejściu na zawodowstwo, bowiem rozporządza potężną rezerwą w osobach Browna, Falkenburga i Moylana (który pobił Browna w ubiegłym tygodniu 7:5, 6:0, 6:0), ale po tym okresie będzie musiała oddać go Australii, która rozpoczęła kolosalny wysiłek od podstaw, wprowadzając t. zw. szkolny system, w którym młodzież zaczyna grać specjalnymi rakietami i piłkami już od 7-go (!) roku życia.

Już dziś ma to ten skutek — twierdzi Kramer — że 12-letni chłopcy australijscy grają lepiej niż 16-letni amerykańscy.

— Widziałem tych chłopców z Tedem (Schroederem) — kończy swój wywiad Kramer — i zapamiętajcie sobie moje słowa: zabiorą oni nam puchar z powrotem zanim minie 5 lat.

W międzyczasie Australijczycy wyznaczyli już swój zespół do meczu z Kanadą. Po raz pierwszy od wielu lat nie ma już w nim Quista i składa się on z Bromwicha, Pailsa, Longa i Browna.— Zespół ten w całości weźmie udział w Wimbledonie uzupełniony mistrzynią Australii Nancy Bolton, która jest podobno jedyną na świecie tenisistką, która może wygrać z Amerykanami. Pails, który nabrał rutyny turniejowej będzie w tym roku według Amerykanów w pierwszej trójce na świecie. Jego wyższość nad Bromwichem, którego pokonał ostatnio w mistrzostwach Australii, nie ulega już żadnej wątpliwości.

W. Ł.

Walne zebranie PZM

W nadchodzącą niedzielę i poniedziałek bm. w sali Stadionu W. P. przy ulicy Łazienkowskiej odbędzie się pierwsze po wojnie Walne Zebranie delegatów wszystkich klubów zrzeszonych w PZM.

Walne Zebranie połączone jest z uroczystością jubileuszową istnienia. Dwudziestolecie sportowe obchodzono w październiku ub. roku. Na program uroczystości niedzielnych złożą się: Msza św. o godz. 10 w Kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, przy ul. Łazienkowskiej. Po mszy św. o godz. 11,30 odbędzie się uroczystość na Stadionie W. P., na której wręczone zostaną odznaczenia zasłużonym działaczom oraz szarfy mistrzowskie Mistrzom Polski za rok 1946. Referat prezesa Dochy oraz przemówienia przedstawicieli władz i delegatów zakończą uroczystość.

W poniedziałek w tej samej sali odbędzie się Roczne Zebranie sprawozdawcze, na którym dotychczasowy Zarząd PZM przedstawi delegatom sprawozdanie ze swej rocznej działalności. Po za sprawozdaniami zarządu tematem obrad będzie sprawa poprawek Statutu PZM, jak również zatwierdzenie regulaminów OZM, zatwierdzenie kalendarza ogólnopolskiego, omówienia licencji dla zawodników, sprawy zwrotu startowego, oraz sprawa równoczesnego piastowania godności członka Zarządu PZM i OZM.

Jednym z najciekawszych momentów, to wybór nowych władz Związku, w którym dotychczas ze względów zrozumiałych urzędują tylko przedstawiciele Warszawy.

Uchwały, jakie zapadną na Walnym Zebraniu, będą miały decydujący wpływ na rozwój sportu motocyklowego w bież. sezonie.

Niewątpliwie sytuacja obecnie nie przedstawia się zbytnio różowo, brak odpowiedniego sprzętu (t. zw. maszyn wyczynowych) jest największą bolączką polskiego motocyklizmu, a chwilowa niemożność sprowadzenia tego sprzętu paraliżuje działalność i możliwość startu naszych czołowych zawodników na arenie międzynarodowej. (pt).

Włosi importują en gros

Zastrzyk obcej krwi ma podnieść piłkarstwo

PRZED pierwszą wojną światową Włochy nie miały w piłce nożnej wiele do powiedzenia. Bezpośrednio przed drugą — były Włochy jedną z pierwszych potęg piłkarskich nietylko Europy, ale i świata.

Jakim cudem nastąpiła tak gwałtowna zmiana?

Tajemnica tkwi w mądrej polityce kierowników włoskiego piłkarstwa, którzy w przeciwieństwie do innych krajów nie zamykali wrót swoich na siedem spustów. Zaczęli od masowego sprowadzania trenerów środkowo-europejskich, przede wszystkim Węgrów, a później poszedłszy po rozum do głowy doszli do słusznego wniosku, że lepiej, niż teoretyczne a nawet praktyczne wykłady, zrobi bezpośredni zastrzyk obcej krwi. Drużyny italskie zostały więc wzmocnione obcokrajowcami, którzy w ogromnej mierze przyczynili się do szybkiego podniesienia poziomu. Później, gdy zdobyło się już odpowiednią pozycję nie poniechano tej metody. Zmieniono ją o tyle, że miast środkowo-europejskich piłkarzy, którzy nie mieli już czego uczyć kolegów z półwyspu Apeniskiego zaczęto importować południowo-amerykańskich graczy, szczególnie tych, których pochodzenie włoskie ułatwiało naturalizację.

Efekt był doskonały, aczkolwiek nie obeszło się bez zgrzytów, gdy nowoodrodzeni „Włosi" w obliczu awantury abisyńskiej i zarysowującego się coraz wyraźniej konfliktu europejskiego, woleli coprędzej pożegnać się z nową swą ojczyzną i perspektywą przelania za niej krwi. Ale rzeczy te należą do przeszłości.

Na dawnej drodze

Piłkarstwo włoskie, znalazłszy się po ukończeniu drugiej wojny światowej w bardzo ciężkim położeniu, przypomniało sobie o dawnych środkach i metodach i dziś znów je stosuje. Nie zawsze są one skuteczne, gdyż namnożyło się dzisiaj wielu szarlatanów, którzy pod pokrywką wielkich nazwisk mają nie wiele do sprzedania. Niejeden z kupujących klubów dobrze się już naciął. W sumie jednak metoda infiltracji obcej krwi daje dobre a przede wszystkim szybkie rezultaty i piłkarstwo włoskie zaczyna znów przychodzić do siebie.

Związek czuwa zresztą nad tym, by zastrzyk obcej krwi nie był zbyt silny, to też ustalono cyfrę dwu obcokrajowców na drużynę jako maksymalną. Południowo - amerykańscy gracze włoskiego pochodzenia mogą znajdować się w zespołach w liczbie trzech.

Prasa włoska notuje skrzętnie wszelkie nowe akwizycje i perypetie, jakie częstokroć towarzyszą tej całej akcji.

Słynny Juventus pertraktował z początkiem sezonu z prażaninem Bicanem. Nic z tego nie wyszło, natomiast zjawili się dwaj jego rodacy Vycpalek i Korostelev, z których pierwszy wprowadził się z miejsca bardzo dobrze.

Modena prowadziła rozmowy z dwoma internacjonałami belgijskimi. Flirtowi temu położył kres Związek Belgijski nie dając zwolnienia.

Happy end Bolonii

Bologna przeżyła dramat z prawdziwym happy endem. Pewnego dnia zjawił się w prezydium klubu jakiś facet:

— Jestem Polgar! Tak jest Polgar we własnej osobie — oświadczył.

W kwaterze Bolonii powstało zamieszanie. Słynnego obcokrajowca zaproszono na boisko. Grał nieźle, niemniej jednak zrodziły się wątpliwości, czy jest on rzeczywiście Polgarem. Nie przeszkodziło to, że goszczono go, karmiono i pojono przez szereg tygodni, prasa zamieszczała wywiady i wzmianki, aż pewnego dnia — znikł.

Na pocieszenie odnaleziono jednak w obozie w Bari rodaków jego — Sarossiego III iRipposa. Przebrano ich coprędzej w dressy Bolonii. Cóż z tego Sarossi III był zbyt ociężały i widocznie nie w formie, a Biavatti wciąż jeszcze przewyższał grą swą Sipposa.

Najmłodszy Sarossi

Zatrzymano ich. Pewnego dnia skończyły się dobre dni Bolonii. Zaczęła przegrywać. Postanowiono szukać ratunku u Sarossiego. Już pierwszy jego występ wywołał ogólny entuzjazm. Jako środkowy pomocnik był on w obronie murem, a w napadzie twórczą siłą najpiękniejszych akcji. Jednym słowem: Sarossi jest dzisiaj pupilkiem Bolonii, mimo, iż gra wolniej, niż towarzysze. Spodziewają się, że w pełnym sezonie wada ta zniknie. Poza tym gra wspaniale głową (wysokość 185 cm!), posiada dobry strzał, co przydaje się przy rzutach wolnych.

Gorzej ma się sprawa z Sipposem, który przy dobrej technice ustępuje młodszym w szybkości i bojowości.

Trzech muszkieterów z Brazylii

Genua sprowadziła trzech muszkieterów z Południowej Ameryki. Oto ich nazwiska: Verdeal, Ortega, Taioli.

Verdeal jest bodajże najlepszym obcokrajowcem, jakiego posiada obecnie włoski futbol. Z Brazylii przywiózł umiejętność fantastycznej wprost ekwilibrystyki piłkarskiej, niebezpieczny strzał, precyzję podania i genialną inwencję. We Włoszech nauczył się wyzyskiwać każdą szansę, nabrał szybkości i twardości. Resztę można sobie dośpiewać.

Słońce włoskie nie doprowadziło natomiast do rozwoju talentu Ortegi. Widać, że ma za sobą dobrą szkołę, jednak w grze jakoś to nie wychodzi, to też wciąż jeszcze pozostaje w... zapasie.

Lat 40 miał mój dziad...

Trzeci Taioli zwrócił na siebie uwagę pięknym... beretem baskijskim, jaki miał na głowie przy lądowaniu. Nie zdejmował go nawet na treningu, co podnieciło ciekawość. Tajemnica szybko się wyjaśniła. Pod baskijką ukrywała się najpiękniejsza łysina, która zdradziła wiek posiadacza. Liczy sobie 39 lat a nie 25 jak podał w korespondencji. Na szczęście drugoklasowa Mantova poszukiwała środkowego pomocnika. Odstąpiono Taiolego i dziś jest on tam trenerem i graczem.

Gorzej powiodło się Mediolanowi, który zorganizował import na wielką skalę. Volpi, Ceriom, Bovio przyjechali... zobaczyli... i co szybciej ich pożegnano.

Ale nietylko w pierwszoklasowych klubach natkniecie się na zagranicz-ników. Również po drużynach niższych klas uwijają się piłkarze obcego pochodzenia. Niedawno zjawił się w Como jakiś Węgier, podpisał kontrakt. Przed meczem czekał z włożeniem kostiumu aż do chwili... gdy wypłacono mu umówioną sumę. Wyszedł na boisko i „opłacił się". W pierwszym spotkaniu strzelił trzy soczyste bramki.

Zobaczymy, w jakim tempie naszpikowane obcym elementem piłkarstwo Italii powróci do dawnej świetności! Rok 1949 będzie rokiem mistrzostw świata, a Włochy po raz drugi — obrońcą najwyższego tytułu!

CZĘSTOCHOWIANKA WARTA 14:2

Mistrzostwa klasy B Częstochowskiego OZB, które zapewnią wejście do klasy A dwu drużynom, zwycięzcom dwu grup, rozpoczęły się od spotkania włókienniczych zespołów przy fabrykach Warta i Częstochowianka, zakończonym zwycięstwem Częstochowianki 14:2. W muszej Wosik (Cz) wygrał z Kowalem na skutek dyskwalifikacji tego ostatniego, w koguciej Ciszek (Cz) i Kawecki zremisowali tak samo jak i Merkwa (Cz) oraz Kapitański w piórkowej. Purgal (Cz) w lekkiej pokonał Maciejewskiego, a Rumik (Cz) w półśredniej Małasiewicza; rutyniarz Małek (Cz) znokautował już w I starciu Gałdę (waga średnia); w półciężkiej i ciężkiej Warta oddała punkty walkowerem.

W mistrzostwach bierze udział 7 drużyn, w tym dwie z terenu Kielecczyzny — Partyzant i ZWM Zryw Ostrowiec.

Jarosław myśli o sezonie

a tymczasem -- bawi się i tańczy

Jarosław, w marcu.

Wiosna za pasem, więc i działacze sportowi jarosławscy zapowiadają po sukcesach „rewiowo - tanecznych realną pracę nad odbudową zamarłego życia sportowego. A naczelnym problemem tej pracy jest wykończenie rozpoczętej jesienią budowy wielkiego stadionu JKS-u, po którym obiecują sobie tak wiele tutejsi sportowcy.

Otwarcie stadionu zapowiedziano dopiero na Zielone Święta, tj. 26 maja, a tymczasem sezon wiosenny zaczyna się wcześniej, niż z końcem maja. Do tego czasu trzeba trenować i... grać! Ale... gdzie? Wspaniały stadion W. P. przy ul. Słowackiego, został późną jesienią zorany i natychmiast po tej operacji przysypał go śnieg, tak, że po odwilży wiosennej nie będzie nadawał się przez czas dłuższy do użytku.

„Hiobowa" ta wieść zaskoczyła sportowców jarosławskich, którzy zaczęli już snuć rozpaczliwe projekty i pomysły, jak np. wypożyczenia boiska od... Cukrowni przeworskiej i rozgrywania tam mistrzostw wiosennych, w których JKS jest gospodarzem. Wreszcie zrobiono cenne odkrycie. Przypomniano sobie, że miasto posiada jeszcze — 2 boiska! Są to wojskowe boiska 40 p. p. przy ul. Pruchnickiej i 3 p. p. leg. przy ul. Dietzinsa, położone nawet bliżej centrum miasta, niż budujący się aż za parkiem stadion JKS-u.

Odkrycie to natchnęło tutejszych działaczy sportowych tak dobrym humorem i optymizmem, że postanowili wystawić nową... rewię humoru, śpiewu i tańca pod zachęcającą nazwą „Ni w pięć, ni w dziewięć", a na otwarcie stadionu planują sprowadzenie Wisły krakowskiej, AZS-u chorzowskiego i Polonii bytomskiej, jak niemniej zbudować chcą 2 trybuny, sztuczną pływalnię i korty tenisowe. Te dalsze projekty są bardzo piękne, ale odległe, dlatego realny jest na razie tylko ten bliższy projekt... z rewią.

Piłkarze zabierają się tymczasem do treningów w zeszłorocznym pełnym składzie, który zapewnił JKS-owi w lecie 1946 r. szereg realnych sukcesów. Do pracy zabiera się równocześnie wojsko i Jarosław otrzyma z wiosną Wojskowy Klub Sportowy 40 p. p., a także harcerze zapowiadają reorganizację swego HKS Czuwaj, nie mówiąc już o niespodziankach, jakie zapowiada pod energicznym kierownictwem mjr. Faffa Rzemieślniczy Klub Sportowy.

Jan Stemlr.

Piast (Gliwice) -- Baildon (Katowice) 10:6

W towarzyskim meczu bokserskim, pięściarze gliwickiego Piasta pokonali katowicki Baildon 10:6.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Musza: Łada (P) pokonał na punkty po bardzo żywej walce Wojta. Kogucia: Grzywocz (P) pokonał wysoko na punkty Chmiela. Pomimo zwycięstwa forma Grzywocza nie zadowoliła. Piórkowa: Pongowskiemu (P) przyznali sędziowie remis z Hutką. Orzeczenie krzywdzi boksera Piasta, który miał przewagę przez wszystkie trzy rundy. Lekka: 42-letni „weteran" Karcz (P) zwyciężył na punkty Niedzielę. Półśrednia: Stachurski (P) przegrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Pawliczkiem. Średnia: Gwóźdź (P) znokautował w trzeciej rundzie Wojciechowskiego. Półciężka: Linka (P) zremisował z Badurą. Ciężka: Zimcwski (P) po niezwykle zaciętej walce przegrał na punkty ze starym rutyniarzem Figlem.

Komisje sędziowskie

Na zawody o drużynowe mistrzostwo Polski, które się odbędą w dniu 23 b. m. wyznaczamy następujące komisje sędziowskie:

KS Grochów — MKS w Warszawie: w ringu Zapłatka (Śląsk), punkty: Nowakowski (Pomorze), Sudziński (Częstochowa), Sierota St. (Łódź).

KS Zjednoczeni — PKS Wrocław w Bydgoszczy: w ringu Derda (Poznań), punkty: Dobrzański (Gdańsk), Łaukedrey (Szczecin), Schmidt (Poznań).

Częstochowski KS — ŁKS w Częstochowie, w ringu: Koleński (Warszawa), punkty: Krasucki (W-wa), Klapsia (Śl), Tilgner (Poznań).

RKS Batory — KS Lublinianka w Katowicach: w ringu: Zbierski (Poznań), punkty: Szproch (Częstochowa), Czernik (Łódź), Wróż (Poznań).

TS Wisła Kraków — KS Warta Poznań w Krakowie: w ringu: Borski (Śl), punkty: Federowicz (Śl), Sieroczewski (Łódź), Łukaszewski (Śl).

Pogoń (Zabrze) — Zjednoczenie (Zabrze) 2:1 (1:0). Mecz towarzyski. Były to derby lokalne, które po pięknej i obfitującej w ciekawe momenty grze, zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem Pogoni. Sędzia p. Spisak. Rezerwa Pogoni pokonała Zjednoczenie 5:2.

Naprzód (Lipiny) — Lisiarnia (Bytom) 3:0 (1:0). Niespodziewana wysoka porażka, kandydata na mistrza wiosennego kl. A. Opolskiego OZPN, na usprawiedliwienie którego należy zaznaczyć, że nie wystąpił w pełnym składzie.

Polska młodzież Kanady

prosi o adresy i wiadomości

Otrzymaliśmy list od polskiej młodzieży kanadyjskiej, która chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą w kraju. Chodzi zapewne nie tylko o kluby sportowe, ale w ogóle o organizacje młodzieżowe. Spodziewamy się, że apel młodzieży polskiej z Kanady, synów emigrantów nie minie bez echa i że w krótkim czasie otrzymają oni listy i adresy z kraju, o którym marzą. Szczególnie zwracamy uwagę na list poniższy Akademickim Związkom Sportowym. Red.

Szanowny Panie Redaktorze. Tak jak młodzież w Polsce dokłada wszelkich starań w organizowaniu klubów własnych, tak samo my, dzieci emigrantów polskich staramy się utrzymać duch polski pomiędzy naszymi dziewczynkami i chłopcami.

W ostatnim czasie założyliśmy „Klub Młodzieży Uniwersyteckiej", które wytknął sobie za cel różnego rodzaju prace.

I otóż przychodzimy też z prośbą do Pana i mamy nadzieję, że nam ją Pan o ile możliwe, czego się spodziewamy, spełni.

My, czyli nasza młodzież nie ma bezpośredniego kontaktu z młodzieżą w kraju, lecz chętnieby zawiązała takowy.

My osobiście nie mamy żadnych adresów klubów w Polsce i bylibyśmy szczerze zobowiązani, gdyby nam Pan w tym pomógł. Chcielibyśmy zacząć korespondencję ze studentami i prosimy, Pana o adresy różnych klubów Prosimy bardzo o podanie im naszego adresu oraz przysłanie nam ich.

Zainteresowani jesteśmy życiem młodzieży polskiej w kraju oraz ich życiem kulturalnym Z góry dziękujemy i pozostajemy najserdeczniejszymi pozdrowieniami William Adam Sowiński, Polsko-Kanadyjski Klub Młodzieży 1129 Dundas Str. West, Toronto, Ont.

Ciąg na Zachód

Coraz więcej piłkarzy przesiedla się na Śląsk Opolski z ziem centralnych. Ostatnio przybyli: Baranowski (do KKS Kluczborek ze Zjednoczenia Kępno), Skawiński (Pogoń Prądnik z Czuwaju Przemyśl), Krukowski (Odra Koźle z Górnika Wałbrzych) i Agłaza (Huta Zabrze z Pafawagu Wrocław). Ponieważ jednak wszyscy oni zapomnieli wystarać się o zwolnienie ze swych starych klubów, przed podpisaniem zgłoszenia do obecnych, zostali ukarani przez PZPN — 4-ro miesięczną dyskwalifikacją (OZ)

Witold Majchrzycki

Śmierć czyha na ringu...

Kto jest winowajcą nieszczęśliwych wypadków

RADIO francuskie podało ostatnio do wiadomości, że bokser włoski Cortonesi, przywieziony po walce z Francuzem Vigne'sem, do szpitala, zmarł tam, na drugi dzień, nie odzyskawszy przytomności.

Jest to jeden z licznych wypadków śmiertelnych spowodowanych walkami bokserskimi, które wydarzyły się w ostatnim czasie na ringach całego świata.— Prasa całego świata uderzyła na alarm. Odzywają się głosy, by zakazać sportu bokserskiego w ogóle, a conajmniej, aby przeciwdziałać nieszczęśliwym wypadkom.

Należy jednak zwrócić uwagę na statystykę wypadków śmiertelnych w sporcie i porównać stosunek tych wypadków w poszczególnych jego działach i stwierdzić, iż statystyka ta wykazuje, że wśród sportów niebezpiecznych, pociągających za sobą od czasu do czasu wypadki śmiertelne — boks nie jest przodujący.

Autorzy artykułów, zmierzających do zabronienia boksu, to przeciwnicy boksu, którzy nie widzą cech wychowawczych tego sportu, cech stwierdzonych przez sportowe czynniki miarodajne całego świata.

Autorom tym nie przyszło jednak na myśl, zabronienia np. wyścigów automobilowych, które pociągają za sobą więcej ofiar od boksu.

Z drugiej znów strony można głosom domagającym się przeciwdziałania nieszczęśliwym wypadkom tylko przyklasnąć.

Chcąc już przeciwdziałać czemukolwiek, należy wpierw znaleźć przyczynę, względnie przyczyny, które powodują dane wypadki. Zdaje mi się, że główną przyczynę tych ostatnio tak licznych wypadków śmiertelnych na ringach bokserskich nie trudno odnaleźć.

Jakkolwiek mowa tu o boksie zawodowym, to i amatorzy mogą wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Pod fałszywymi nazwiskami

Na przykład: W nr. 14.537 „Daily Express" znalazłem notatkę, donoszącą, że w Ameryce wykryto ostatnio skandal sportowy. Stwierdzono mianowicie, że niektórzy bokserzy walczą 3 do 4 razy tygodniowo i to pod różnymi nazwiskami. Jeden z bokserów był 10 razy, a drugi 9 razy na deskach, a mimo to pozwolono im na dłuższe walczenie. W ostatnim roku — 1946 poniosło w Ameryce śmierć na ringu 11 bokserów.

Poddając notatkę tę analogii, należy stwierdzić, że wypadek pójścia na deski jednego zawodnika 10, a drugiego 9 razy, bez interwencji sędziego w ringu— świadczy o braku poczucia odpowiedzialności tego ostatniego, gdyż regulaminy na całym świecie nakładają na sędziów obowiązek wkraczania w momencie, gdy walka staje się jednostronną (t. j. gdy jeden z zawodników wskutek otrzymanych ciosów staje się niezdolnym do obrony), względnie, gdy dalsze walczenie staje się niebezpieczne dla zdrowia jednego z przeciwników.

Te punkty regulaminów odpierają zarzuty przeciwników boksu odnośnie jego brutalności. Nawiasem mówiąc, słabą stroną regulaminu boksu amatorskiego jest to, że odebrał on sekundantom prawo poddawania zawodników, przez rzucenie na ring ręcznika.

Kilkakrotne zaś walczenie tego samego zawodnika w jednym tygodniu, pod różnymi nazwiskami, to obejście obowiązującego prawa, zakazującego tak częstych startów. To ominięcie prawa nakłada odpowiedzialność za ewentualne wypadki, spowodowane przemęczeniem zawodnika, na menażera.

Ten skandal amerykański przypomina mi cokolwiek praktykowane u nas przed wojną walczenie pod pseudonimami. — Uczniom szkół średnich nie wolno było należeć do klubów sportowych, nie mówiąc już o występowaniu na zawodach. Uciekali się więc oni do środka, stosowanego obecnie w Ameryce, występując pod pseudonimami.

Dla przykładu Warzecha nazywał się na ringu Warecki, a Kajnar na ławie szkolnej nazywał się Cyraniak (czytaj nazwisko z tyłu i skreśl ostatnie dwie litery).

Wyzysk amerykański

W Polsce to obejście obowiązujących przepisów odbywało się dla pewnych ideałów, z chęci uprawiania sportu. W Ameryce odbywa się to natomiast dla— chleba.

Mówiąc o zawodach bokserów wspomina się zazwyczaj o wielkich dochodach Dempseów, Tanneyów, czy też innych Louisów. Nie mówi się zaś o groszowych dochodach tej szarej masy „kalafiorów", jak się popularnie nazywa bokserów w Ameryce, ze względu na zniekształcenie jednego, a czasem i obu uszu u dużej liczby zawodników.

Eddie Ran, znany polski bokser wagi półśredniej, walczący w latach trzydziestych w Ameryce, powiedział mi w czasie mego pobytu w Chicago, z okazji meczu bokserskiego Polska — USA w maju 1934 roku, że największa jego gaża wynosiła 12.000 dolarów (ładna suma). Z niej to wypłacono mu na rękę 4.000 dol.

A resztę? — Resztę przedstawiono w kwitkach: procent menażera (33⅓ %), opłata za partnerów treningowych, masażysty itp. razem na 800 dol. Tak przedstawiał się największy, jednorazowy zarobek Rana, który był zawodnikiem renomowanym i nie należał do szarej masy. Przeciętne honoraria za mecz nie przekraczają 100 dol., z której to sumy odchodzą te same opłaty, choć obliczone procentowo. Widzimy więc, że ciężkie warunki życiowe są największą przyczyną przebogatego, w ostatnim czasie, żniwa śmierci na ringu.

W dyskusjach na łamach prasy całego świata poruszono, z punktu widzenia fachowego, już wszechstronnie problem odpowiedzialności za wypadki śmiertelne, wynikłe w konsekwencji walk bokserskich.

Kto ponosi odpowiedzialność

Słusznie wystąpiono przeciw aresztowaniu zawodników, którzy nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, byli bezpośrednimi sprawcami tego rodzaju wypadków. Odnosi się to naturalnie do zawodników, którzy nie przekroczyli obowiązującego regulaminu. Nieszczęsny ten zwycięzca jest zapewnie pierwszym, który najboleśniej odczuwa wyrzuty sumienia, choć faktycznie nie ponosi najmniejszej winy.

W toku dyskusji ustalono, że odpowiedzialność ponoszą raczej:

1. menażerowie — pędzący swego pupila z meczu na mecz, bo inaczej opieka nad nim nie kalkulowałaby się.
2. lekarze — zbyt lekkomyślnie podchodzący do zagadnienia badania zawodników przed zawodami.
3. sekundanci — którzy nie wkroczyli w krytycznym momencie, by uchronić swego zawodnika przed szkodliwymi dla zdrowia konsekwencjami ciosów, gdy zawodnik ten ma zamiar wznowić walkę, mimo, że w jaskrawy sposób widać było, że on nie wrócił jeszcze do normalnego stanu umysłowego.

W sporcie amatorskim odpowiedzialność tych ostatnich upada, wobec odebrania im prawa do poddawania zawodników w ciągu starcia. Rolę zaś menażerów w sporcie zawodowym obejmują w amatorstwie kierownicy klubów. Niemniej w dyskusji na ten temat nie wspomniano o odpowiedzialności, jaka spada na trenerów danego zawodnika. Odpowiedzialność ta jest jednak nieuchwytna choć istotna.

Zawodnik z chwilą odezwania się gongu, wzywającego go do starcia z przeciwnikiem, zdany jest na swoje umiejętności, które od pierwszej chwili zapoznania się z arkanami boksu, wpajał mu trener. Obowiązkiem trenera, jako nauczyciela, jest: zwrócenie uwagi zawodnikowi na niebezpieczeństwo, jakie mu zagraża, gdy staje do walki. Niebezpieczeństwo to leży w powiększaniu siły ciosu przeciwnika, przez nadziewanie się na jego ciosy (kontry).

Nie wystarczy jednak, by trener powiedział tylko zawodnikowi o niebezpieczeństwie nadziewania się na kontry, ale obowiązkiem jego jest wskazać mu drogę, najłatwiejszego unikania nieprzyjemnych i niebezpiecznych w skutkach kontr. Drogą tą jest technika, technika i jeszcze raz technika, nawet z pominięciem siły, włożonej w poszczególny cios.

Ciosy, które mają dusze

George Carpentier, najlepszy bokser jakiego wydał naród francuski, bokser, którego Anglicy do dzisiaj wspominają z szacunkiem w swej literaturze sportowej, w książce swej p. t. „Moja metoda boksu" (niestety nie tłumaczona na język polski) mówi o ciosach, w które wkłada całą swą duszę, jako o tych, którymi kończył zazwyczaj walki. Wynika z tego, że innym ciosom, które służyły do torowania drogi ciosom wyżej wspomnianym, brakowało duszy, poprostu brakowało siły dynamicznej. Tak — siły dynamicznej, a nie siły w ogóle.

Każdy cios musi posiadać odpowiednią do swego zadania siłę, ale nie każdy powinien jej posiadać tyle — by zwalił byka z nóg. Wiedzieć bowiem musimy, że kontry są tym skuteczniejsze, im większą jest siła, włożona w skontrowany cios. Tym prawdopodobniejsze jest wpadnięcie na skuteczną kontrę, im częściej w ciągu walki wprowadzamy do akcji ciosy o sile, godnej nazwy Carpentiera — duszy.

Carpentier wprowadzał tego rodzaju ciosy dopiero po odpowiednim przygotowaniu przeciwnika „zwykłymi" ciosami i to w takim momencie, gdy przeciwnik był w takiej pozycji, że nie mogło być mowy o wpadnięciu na kontrę z jego strony.

Wyjaśnienie tych wszystkich walorów „ciosów z duszą" jest obowiązkiem dobrego trenera. Niestety takich trenerów jest mało.

Najczęściej trener wpaja swemu pupilowi zasadę, by każdy cios był ciosem na 100 procent. Nie zastanawiając się zupełnie nad tym ilokrotnie powiększa on niebezpieczeństwo, na jakie naraża swoje dzieło — boksera.

Wypadek w Poznaniu

Na kilka lat przed wojną miał miejsce w Poznaniu wypadek śmiertelny na ringu. O wypadku tym dowiedziałem się z porannej prasy. Znając zaś umiejętności, a raczej braki techniczne i niekwestionowaną siłę ciosu zawodnika, który uległ wypadkowi, odtworzyłem sobie obraz walki w momencie, kiedy padł śmiertelny cios. W biurze spotkałem mego przyjaciela, obecnego na meczu w charakterze „sędziego na czas". W dyskusji doszliśmy do wniosku, że odpowiedzialność za śmierć ś. p. Urbaniaka, zawodnika „H. C. P.", ponosi trener, który wpajał zawodnikowi podstawowe zasady „szlachetnej sztuki samoobrony" (ś. p. Urbaniak pobierał podstawowe zasady we Francji), bo obok wyłącznego używania ciosów o 100-procentowej sile nie nauczył go właściwego rozkładania ciężaru ciała, która to umiejętność, obok powiększenia siły własnego ciosu ma i tę zaletę, że w razie nadziewania się na kontrę, powiększy tylko minimalnie jej siłę. Ubolewaliśmy nad trenerem HCP, który w swej pracy z ś. p. Urbaniakiem nie był w stanie zmienić jego błędów technicznych.

Reasumując wywody dyskusji, prowadzonej w prasie, stwierdzam, że odpowiedzialność za wypadki na ringu spada na: 1) zawodnika, o ile przekroczył przepisy regulaminu, 2) kierownika klubu (menażera), 3) lekarza, 4) sędziego w ringu, o ile nie wkroczył, korzystając ze swego prawa, w momencie gdy zawodnik był bezbronny i 5) trenera, szczególnie, jeżeli on miał powierzone zadanie nauczania go podstawowych zasad boksu.

Odpowiedzialność trenerów jest raczej natury moralnej, niemniej jest ona istotna. Wybór trenerów zaś należy do kierowników klubów, to też na kierowniku klubu leży faktyczna odpowiedzialność za umiejętności i tym samym procent bezpieczeństwa zawodników.

Witold Majchrzycki.

Zmiany terminów

W związku z spotkaniem międzypaństwowym Polska — Szwecja w dn. 27.3.47 r., Polska Północna — Szwecja w dniu 30.3.47 r. i Mistrzostwami indyw. sen orów w Rzeszowie i Częstochowie w dniu 30.3.47 r., Wydział Sportowy PZB. podaje nowy terminarz spotkań:

Grupa I:

23.3.47 r. bez zmian.

30.3.47 r. Pierwszy KS. Wrocław — TS. Wisła, Kraków.

20.4.47 r. M licyjny KS Gdynia — KS Zjednoczenie, Bydgoszcz, KS Warta, Poznań — KS Grochów, Warszawa.

Grupa II:

23.3.47 r. CKS., Częstochowa — ŁKS, Łódź, RKS Batory, Chorzów — KS Lublinianka.

20.4.47 r. ŁKS, Łódź — KS H. Cegielski, Poznań; TUR PZL, Rzeszów — RKS Batory, Chorzów; KS Lublinianka — CKS, Częstochowa.

27.4.47 r. KS H. Cegielski, Poznań — TUR PZL, Rzeszów.

Finał:

3 wzgl. 4.5.47 r. zwycięzca I grupy — zwycięzca II grupy,

26.5.47 r. zwycięzca II grupy — zwycięzca I grupy.

Spotkanie Grochów — M K S

budzi największe zaciekawienie

NAJBLIŻSZA niedziela przyniesie nową serję spotkań o drużynowe mistrzostwa. Tym razem najciekawszy mecz odbędzie się w Warszawie, gdzie nastąpi rewanżowe spotkanie Grochów— MKS. Obie drużyny mają jednakową ilość punktów, oraz identyczny stosunek zwycięstw i porażek. Pierwszy mecz przegrał Grochów na Wybrzeżu 5:11, ale startował w osłabionym składzie bez Komudy. Teraz drużyna warszawska wystąpi z Komudą, który przypuszczalnie zmierzy się ze Skierką. W wadze piórkowej Grochów nie wystawi Sadłowskiego, który przegrał z Antkiewiczem przez t. k. o., lecz więcej rutynowanego Sobkowiaka. Sadłowski zostanie przesunięty do kategorii koguciej. W półśredniej będzie startował Majewski, w średniej Kołczyński; w półciężkiej Archacki, a w ciężkiej Grochów zapowiada start nieznanego zawodnika Włodarskiego. Mecz ten niewątpliwie będzie niezwykle zażarty, a siły będą b. wyrównane.

W Bydgoszczy Zjednoczone spotykają się z PKS-em z Wrocławia. Będzie to ciężki mecz dla pomorzan, osłabionych brakiem Leczkowskiego i Sowińskiego. Już pierwszy mecz we Wrocławiu pomorzanie wygrali z trudem 9:7.

Warta jedzie do Wisły; niewątpliwie zdobędzie nowe punkty i ewentualnie wysunie się na drugie miejsce w tabeli, jeśliby MKS przegrał z Grochowem.

W II grupie ŁKS walczy w Częstochowie z CKS. Pierwszy ten mecz tych drużyn przyniósł klęskę CKS w postaci 0:16. Batory u siebie w domu zmierzy się z Lublinianką, którą na obcym terenie pokonał 10:6.

HCP teoretycznie ma spotkać się z Turem PZL w Poznaniu, ale przypuszczalnie do tego meczu nie dojdzie.

Niewadził, Siemion i Nowara

otrzymali surowe nagany

PZB podał do wiadomości, iż ukarał surowymi naganami: Niewadziła Wład. (ŁKS) za wysoce niesportowe zachowanie się podczas spotkania RKS Batory— ŁKS w dniu 23. 2. 47 r.; Siemiona Franciszka (WKS Lublinianka) za rezygnację z walki po 2-im napomnieniu podczas spotkania KS HCP — WKS Lublinianka w dniu 9. 2. 47 r.; Lisiaka Henryka (WKS. Lublinianka) za rezygnację z walki po upomnieniu i opuszczenie ringu przed ogłoszeniem wyniku, Nowarę Henryka (RKS. Batory — Chorzów) za nierespektowanie zarządzeń kapitana sportowego P. Z. B. (spotkanie Polska Środkowa — Czechosłowacja) 5.2.47r.

6-tygodniową dyskwalifikacją za podwójne podpisanie kart zgłoszeń z dalszą przynależnością do klubu wymienionego na pierwszym miejscu — następujących zawodników: Sobczaka Władysława, ur. 16. 5. 1909 r. KS Ostrovia, Ostrów, ponown. zgłosz. dla KS Astra, Krotoszyn; Janaska Zygmunta, ur. 18. 7. 1924 r. KS Stella, Gniezno, ponown. zgłosz. dla KS Bałtyk, Koszalin; Cegiełę Edwarda, ur. 30. 9. 1929 r., KS Stradom, Częstochowa, ponown. zgłosz. dla RKS Skra, Częstochowa; Sychowskiego Antoniego, ur. 8. 2. 1926 r. KS Cracovia, Kraków, ponown. zgłosz. dla WKS Legia, Warszawa; Kisielewskiego Edmunda, ur. 16. 11. 1930 r. KS ZWM Zryw, Mokotów, Warszawa, ponown. zgłosz. dla K. S. Polonia, Warszawa; Żórawskiego Józefa, ur. 11. 2. 1922 r. Częst. KS, Częstochowa, ponown. zgłosz. WKS Legia, Warszawa; Gapskiego Gerarda, ur. 16. 8. 1920 r. KS H. Cegielski, Poznań, ponown. zgłosz. KKS Pionier, Szczecin; Domżałę Ryszarda, ur. 2. 4. 1928 r. KS Ostrovia, Ostrów, ponowne zgłosz. dla KS ZZK Ostrów; Szulca Jana, ur. 5. 6. 1923 r. KKS Inowrocław, ponown. zgłosz. dla KS Radomiak, Radom.

Dyskwalifikacje wchodzą w życie z dniem 17 marca 1947 r.

MISTRZOSTWA RZESZOWA I CZĘSTOCHOWY

Wydział Sportowy zezwala na przeprowadzenie Mistrzostw indywidualnych sen orów w Rzeszowie i Częstochowie w czasie od dnia 28 — 30 marca br.

Koszęcin pod znakiem pięści

Egzaminy na przodowników w toku

KOSZĘCIN, 19.3. (tel. wł.). Kurs przodowników bokserskich, zorganizowany przez OMTUR pod dowództwem Feliksa Sztama, ma się ku końcowi. W tej chwili trwają egzaminy na przodowników, które przeciągną się jeszcze we czwartek. Egzamin zdało już 40 kursistów.

Koszęcin żyje pod znakiem przygotowań do wielkiego turnieju omturowego w Częstochowie, który rozpoczyna się w piątek w Częstochowie w sali Ośrodka w. f. przy ul. Pułaskiego 2 — o godz. 18-ej.

W tej chwili w Koszęcinie oczekuje się przybycia delegata wyszkoleniowego PZB — Antoniego Kaliniaka. Na miejscu jest już delegat PUWF i Ośrodka częstochowskiego — kpt. Stępień. W Koszęcinie znajduje się 6 zespołów bokserskich, złożonych od 6 do 8 zawodników. Ogółem przybyło już ok. 80 bokserów. Z Łodzi przyjechali zawodnicy pod wodzą popularnego pięściarza Józefa Pisarskiego.

Powracając do programu zawodów, dodać trzeba, że w sobotę o godz. 12-ej odbędą się ćwierćfinały, a półfinały o godz. 18-ej. Finały w niedzielę o godz. 12-ej.

Ksawery Tłoczyński

Korty tenisowe

siedliskiem konspiracji

I.

KIEDY zakończyły się działania wojenne w 1939 r., tenisiści warszawscy już w styczniu 1940 r. zaczęli wstępować do organizacji podziemnej, a wiosną, mimo to, rozpoczęli treningi na kortach Instytutu Głuchoniemych Brakowało oczywiście piłek, jednak treningi odbywały się codziennie.

Myślano wprawdzie o czym innym, ale każdy podświadomie pragnął też utrzymania się w formie przedwojennej.

Kogo oglądały korty Głuchoniemych? Stałymi partnerami byli: Ignacy Tłoczyński, Spychała, Bełdowski, Ksawery Tłoczyński, Gottschalk, Tomaszewski, a z młodszej generacji bracia Grządzielscy, Krzaczyński, Szmalenberg, Jeżowski i kilku innych.

Tak się złożyło, a może i szczęśliwie w tym wypadku, że korty te stały się przypadkowo szkołą debla dla graczy polskich, którzy w grze tej nigdy nie celowali. Przyczyna prosta — oszczędzano piłek. Starano się wykorzystać je jaknajbardziej i grano wyłącznie parami, aby z jednej piłki mogło korzystać jednocześnie czterech graczy, a nie dwuch. I oto trzeba było aż okupacji, aby spotkanie w grze podwójnej nabrały wreszcie poziomu europejskiego. Wynikiem, do pewnego stopnia tego są niewątpliwie ostatnie sukcesy Ignacego Tłoczyńskiego i Spychały w Anglii, gdzie gra podwójna naszych zawodników nietylko, że nie razi, ale w wielu wypadkach polscy tenisiści dochodzili do finałów.

Nie to było jednak najważniejszym zadaniem.

Pistolety w szafkach tenisowych

Korty głuchoniemych przy Placu Trzech Krzyży miały specjalną zaletę. Położone w parowie przy skarpie w głębi dużego ogrodu nie zwracały przez dłuższy czas uwagi okupanta, który jak wiadomo, zabraniał polskim sportowcom aktywnej działalności. Dzięki właśnie tym zaletom przez dłuższy czas gracze polscy mogli niepostrzeżenie prowadzić treningi, a nawet zacięte spotkania.

Ale nie to tylko pasjonowało naszych tenisistów Wyłaniała się stopniowo sprawa znacznie poważniejszą, nad którą zaczęto usilnie pracować: praca konspiracyjna.

Tu właśnie, na kortach, między jednym, a drugim setem, tak niby od niechcenia, przeprowadzano pierwsze rozmowy, w których padały słowa zupełnie obce sportowi: pistolet „Vis", kaliber „9", na „piątkę" krzywiono się powszechnie...

Nierzadko zdarzało się, że najbardziej zażarty mecz musiał być przerwany, gdyż któryś z graczy wzywany był do sąsiedniego ogrodu, aby z tajemniczym przybyszem zamienić krótką, ale treściwą rozmowę, której treścią bynajmniej nie był ten s... Nierzadko się też zdarzało, że w wyniku takich rozmów, „Vis-9" lub „Walter-7" z odpowiednią ilością amunicji wędrowały najkrótszą drogą do szafki w szatni, przeznaczonej na rakiety i pantofle Obok niebezpiecznego balastu w szafkach można było też znaleźć nie jedną gazetkę konspiracyjną lub instrukcję: „Walka w mieście".

Uciążliwa popularność

Okazuje się, że popularność, jaką cieszyli się tenisiści, w konspiracji była rzeczą uciążliwą. Wszyscy gracze, jak wszyscy żołnierze podziemia, używali oczywicie pseudonimów, pod którymi występowali na zebraniach i zbiórkach. Cóż z tego! Ignacy Tłoczyński np zbyt był popularny w Warszawie, by swoje incognito mógł ukryć. I z reguły na każdym bodaj zebraniu, czy zbiórce, mimo, że Ignacy stale występował jako „Igo" każdy witał się z nim: „A—czołem panie Tłoczyński!"... Ignac robił wówczas zażenowaną minę, uśmiechał się i... przystępowano do rzeczy właściwej.

Podobnie było z innymi. Mimo to nie wydarzyło się w kołach tenisowych, aby z który z nich uległ wsypie.

Tak było do roku 1944. Pograno sobie sporo, ale, i co ważniejsze, praca w organizacji okrzepła. Wiosną tego roku przeprowadzanie treningów u Głuchoniemych stało się już niemożliwe. Nie tylko bowiem coraz częstszymi gośćmi były regularne patrole żandarmerii, ale, co gorsza, poczęli pojawiać się cywile — wywiadowcy z Gestapo, węszący czujnie po wszystkich zakamarkach tej kotliny, ponieważ (niewiadomo jakimi drogami) dotarła do Niemców wieść, że korty tenisowe Głuchoniemych były terenem konspiracji.

Trudno — trzeba było się likwidować. Jeśli zaś chodzi o tenis, gracze postanowili przenieść się pod Warszawę— i to właśnie w okresie, gdy stan meczów w grze podwójnej, jak je wówczas nazywano „starzy contra młodzi" to jest para: Ignacy Tłoczyński, Spychała contra Gottschalk, Ksawery Tłoczyński, wynosi 2:2. Piąte decydujące spotkanie rozpoczęli w Konstancinie. Przy stanie 1:0 w setach dla „starych" i w drugim secie z gemowym wynikiem 2:2 — obok kortów nagle rozpoczęła się gwałtowna strzelanina. Tenisiści nie wiedzieli, że niedaleko trwał bój piłkarzy, na których zaczaili się żandarmi.

Ostatni mecz

Uwaga Niemców skoncentrowała się niemal wyłącznie na piłkarzach, dzięki temu polski debel zdołał zlikwidować się szczęśliwie, ale meczu nie dokończono.

Na upartych nie ma rady! W następną niedzielę grano już znów w Chylicach i tu jednak, wobec coraz gorętszej atmosfery (było to lato 1944 r.) meczu nie można było dokończyć. Gracze postanowili przenieść się znów do Warszawy.

Pamiętny ten mecz zakończony został 27 lipca 1944 r. późnym wieczorem, na trzy dni przed wybuchem Powstania.— Gdy sędzia podał ostateczny wynik — zdjęto pantofle, zmieniono koszule, włożono rakiety do pras i... bezpośrednio z kortów wszyscy udali się na punkty mobilizacyjne.

Jak walczyli tenisiści z Niemcami i jakie odnieśli sukcesy — o tym czytelnicy dowiedzą się z następnego reportażu.

Ksawery Tłoczyński.

W perspektywie 30 marca

W kwaterze mistrza Polski

ukończono przygotowania do kampanii



Henryk Borucz, Zdzisław Sosnowski, Edward Brzozowski, Władysław Szczepaniak, Zdzisław Gierwatowski, Henryk Przepiórka, Jerzy Fronczak, Antoni Wołosz, Zygmunt Ochmański, Jerzy Szularz, Tadeusz Świcarz, Stanisław Woźniak, kierownik sekcji p. n. p. Falęcki.

TERMIN rozpoczęcia rozgrywek o wejście do Ligi zbliża się szybko Jaki nastrój panuje w dwu warszawskich klubach, Polonii i Grochowie?

Zaraz przy wejściu do lokalu KS Polonii natknąłem się na kierownika sekcji piłki nożnej p. Falenckiego.

— Czy są Panowie zadowoleni z losowania — rzucamy wstępne pytanie

— Przyjęliśmy wynik losowania tak, jak jest, nie wnikając czy będzie dla nas korzystne, czy też nie.

— Czy Polonia wyjdzie z tych eliminacji zwycięsko?

— Mamy tę nadzieję Chcielibyśmy podtrzymać dobre imię mistrza Polski z roku 1946. Pod względem sportowym jedynie Wisła (Kraków). Polonia (Bytom) i KKS (Poznań) stoją w naszej grupie na odpowiednim poziomie. Resztę można śmiało zaliczyć do klasy niższej.

— Kto, zdaniem Pana, jest najgroźniejszym przeciwnikiem Polonii?

— Obawiam się meczy z krakowską Wisłą, choć i słabsza drużyna może sprawić niespodziankę odbierając punkty, których w ostatniej chwili może zabraknąć. Aby się przed tym ustrzec, nie lekceważymy przeciwników i przygotowujemy się solidnie do zawodów. Wracając do Wisły, to podzielimy się prawdopodobnie punktami, tzn Wisła wygra w Krakowie, a my w Warszawie.

— W jakim składzie wystąpi Polonia w eliminacjach?

— Bramka: Borucz. Obrona: Gierwatowski i Pruski. Pomoc: Wołosz, Jagodziński, Brzozowski i Fronczak. Atak: Woźniak, Szularz, Świcarz, Ochmański, Jaźnicki i Przepiórka.

— Nie słyszałem nazwiska Szczepaniaka, czy się już definitywnie wycofał?

— Tego nie można powiedzieć Myślę, że zagra około 10 poważniejszych meczy, lecz nie więcej.

— Chciałby Pan pewnie wiedzieć, jak się przedstawia sprawa Jaźnickiego Otóż ponieważ „Społem" się rozwiązało, nie powinno być kłopotu Skierowaliśmy prośbę do PZPN-u, podając, jako motyw fakt, iż jest on wychowankiem Polonii i podpisał zgłoszenie do „Społem" z musu, by otrzymać pracę w instytucji o tejże nazwie, która uwarunkowała przyjęcie — grą w drużynie spółdzielców.

— Jak przedstawia się sprawa przygotowania sekcji do tych niewątpliwie ciężkich zawodów?

— Piłkarze nasi trenowali pilnie przez cały okres zimowy w sali Stadionu WP pod kierunkiem p. Mizerskiego, mają więc dostateczne przygotowanie kondycyjne.

— Czy odkrył Pan może jakieś nowe talenty piłkarskie?

— Wśród starszych nikogo takiego nie ma. Specjalną uwagę zwracamy na bardzo licznych juniorów Jest wśród nich kilku chłopców, którzy zpowiadają się bardzo dobrze. Staramy się wychować sobie graczy, którzy mogliby z czasem zastąpić swych starszych kolegów Swego rodzaju dopingiem jest dla nas uchwalenie karencji Opiekę nad młodzieżą powierzymy prawdopodobnie p. Ogrodzińskiemu. Jest to firma, na której możemy polegać. Do wychowanków jego należą między innymi Gierwatowski, Szularz i Ochmański. Będąc ostatnio w Anglii ukończył kilka kursów dla trenerów, widział grę najlepszych zespołów ojczyzny futbolu, potrafi więc niewątpliwie wiele nauczyć.

Żegnamy kierownika mistrzowskiego klubu, życząc powtórzenia sukcesu z roku ubiegłego.

A. C.

POPRZEDNIK I NASTĘPCA

Szczepaniak mówi:

— Czas bym się wycofał. Muszę już ustąpić miejsca zawodnikom młodszym. Nie wiem, czy zdołam pozostać jedynie „kibicem". Bardzo możliwe, że zagram jeszcze kilka spotkań. Chociaż nie chciałbym przeszkadzać memu następcy Pruskiemu, któremu wróżę świetną przyszłość.

Pruski:

— Będę się starał godnie reprezentować barwy Polonii, dzięki której stałem się piłkarzem. W klubie tym spotkałem teraz kolegów, którzy grali ze mną w latach 1936 — 39 w drużynie juniorów Polonii. Nic więc dziwnego, że czuję się dobrze w tym otoczeniu Mam wrażenie, że nie sprawię zawodu kierownictwu klubu, które tak wiele się po mnie spodziewa.

Chmielewski znów na ringu



Tak wygląda Henryk Chmielewski. — Zdjęcie to dokonano po jego ostatnim zwycięstwie nad Georgie Williamsem

Victoria buduje trybunę

Pomimo bardzo ożywionego ruchu sportowego Częstochowa nie potrafiła dotąd wybudować trybun.

W niedługim czasie brak ten zostanie usunięty — KOS Victoria 1922, który przystąpił nie dawno do związku włókienniczych klubów sportowych, otrzymał wiadomość, iż Centralny Zarząd Włókienniczy przyznał kredyty na rozbudowę stadionu przy fabryce Union Textile, o który oparta jest po wojnie Victoria. Kredyty te zostaną użyte na budowę trybun.

Ambicją Victorii i kierownictwa fabryki Union Textile jest zakończenie budowy przed jubileuszem 25-lecia istnienia klubu; uroczystości jubileuszowe odbędą się w Zielone Świątki.

Orzeł Gorlice

wielką niewiadomą swej grupy

Po sezonie zimowym, obfitującym jedynie w spotkania bokserskie i nielicznie organizowane imprezy narciarskie czy też mecze hokejowe, zbliżamy się obecnie szybko do pierwszych występów na boisku czołowych drużyn Rzeszowskiego Okręgu P. N.

Ogromne zainteresowanie budzić będą niewątpliwie tegoroczne eliminacje o wejście do ekstra-klasy polskiej, w których weźmie udział zeszłoroczny mistrz okręgu KS. Orzeł z Gorlic. Wysoki i stale wyrównany poziom tej drużyny w rozgrywkach mistrzowskich kl. A, oraz niespodziewany spadek formy w okresie jesieni 1946 r. powodują, że klub ten będzie „wielką niewiadomą" w zbliżających się eliminacjach, wobec silnych przeciwników swej grupy.

Przedłużająca się zima zmusza piłkarzy drużyny gorlickiej do kontynuowania w dalszym ciągu suchej zaprawy, choć rwą się oni do wyjścia na boisko.

W drużynie gorlickiej wystąpią znani nam piłkarze jak: Moskal, Miller, Sroczyński, Bania i inni, a ostatnio Klub ten zasiliło 4-ch doskonałych zawodników z innych drużyn."

W sezonie zimowym Klub zorganizował imprezę narciarską (bieg na 8 km) z nagrodami, oraz wziął udział w zawodach narciarskich w Iwoniczu, gdzie przy silnej konkurencji drużyna gorlicka zdobyła 13 i 14 miejsce.

Ping-pongiści, siatkarze i koszykarze drużyny KS Orzeł trenują też intensywnie w sali miejscowego Sokoła W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie mecz siatkówki między reprezentacją Gimnazium a KS. Orzeł.

Zarząd Klubu spoczywa w rękach znanych na terenie Gorlic działaczy sportowych: inż M Stanisława — dyr. sektora naftowego, dr Michalskiego, p. Salomona i innych (J. Ch.)

Pokłosie mistrzostw w Bytomiu

Śląsk dominuje w pływactwie

BYTOM. Pierwsze po wojnie pływackie mistrzostwa Polski w hali krytej, zakończyły się wielkim sukcesem pływaków śląskich, którzy zdobyli wszystkie tytuły mistrzowskie. Jedynie dwa tytuły wicemistrzowskie zostały wywiezione poza Śląsk. Jeden przez Czuperskiego (Elektryczność — Warszawa) na 200 m st. dowolnym, a drugi przez Witkowskiego (Filmowiec — Łódź) w skokach z trampoliny.

★

Największą niespodzianką mistrzostw była Madejówna — Pogoń Katowice, zdobywając tytuły mistrzowskie na 100 i 400 m st dowolnym i co najciekawsze na 300 m st. zmiennym.

★

Nie mniejszą niespodzianką była porażka Wójcickiej (Polonia Bytom) z młodziutką Hulokówną na 200 m st. klasycznym.

Również dużą niespodziankę sprawił 17-letni Gajdzikiewicz (Polonia Bytom) zdobywając tytuł mistrza Polski na 300 m st. zmiennym.

★

Największego pecha przy losowaniu mieli „klasycy", których elita zgrupowała się w II przedbiegu na 200 m wskutek czego do finału nie doszedł „cichy" kandydat na mistrza Kowalski W. (Wisła Kraków).

★

Dużą krzywdę wyrządzili sędziowie mierzący czas Kowalskiemu A (Cracovia), ogłaszając prawie o sekundę różnicę pomiędzy nim, a zdobywcą drugiego miejsca — Langerem (Piast — Gliwice), podczas gdy o ile Langer był... drugi, to różnica pomiędzy nimi wynosiła 2 — 3 cm

★

Zymer (Polonia Bytom) pływał tylko w sztafetach, nie startując w biegach indywidualnych. Absencje swą tłumaczył tym, że za 10 dni zdaje egzaminy na Politechnice gliwickiej.

★

Duże niezadowolenie wśród publiczności wywołała nieobecność na mistrzostwach Marchlewskiego (Grom — Gdynia), który od pewnego czasu unika spotkania z Ramolą.

★

Najprzyjemniejszą niespodzianką mistrzostw była świetna postawa pływaczek i pływaków Piasta — Gliwice. Zaznaczyć trzeba, iż sekcja pływacka w tym klubie istnieje dopiero od 3 miesięcy, a zawodnicy jej to autochtoni— Opolanie.

Jedynie bytomskiej Polonii udało się ustalić nowy rekord Polski, w sztafecie panów 4×200 m st. dowolnym, w czasie 10:32,5 Poprzedni rekord 10:36,2 należał do EKS. Katowice.

★

W czasie mistrzostw, kryta pływalnia udekorowana była proporczykami, zdobytymi przez lwowską Pogoń. Proporczyki te były przechowywane przez całą okupację przez kibiców Pogoni, którzy zwrócili je obecnie kontynuatorce tradycji Pogoni, bytomskiej Polonii.

★

Organizacja mistrzostw sprawna. Niepotrzebnie pozwoliło jedynie kierownictwo na tworzenie „korka", przez pływaków przy dojściu do stolików sędziowskich.

★

Publiczność, która nie dopisała specjalnie w pierwszym dniu mistrzostw, szczelnie wypełniła widownię w drugim dniu, żywo biorąc udział w dopingowaniu swoich pupilków.

Mgr. Olesiuk

Piłkarze Częstochowy wystartowali

Nie zważając na niezwykle ciężkie warunki terenowe, boiska bowiem pokryte są jeszcze lodem, a miejscami grząskie są od błota, piłkarze Victorii oraz Legionu zainaugurowali sezon meczem, który dał wynik 3:1 (1:0) dla Victorii. Wobec stanu boiska gra szwankowała bardzo. Zdobywcami bramek byli Wójcikowski 2 i Kuza 1 dla Victorii oraz Halkiewicz dla Legionu.

TERMINARZ WIOSENNY CZĘSTOCHOWSKIEJ A KLASY

Rozgrywki wiosennej rundy częstochowskiej A klasy, w których wobec zakwalifikowania Skry do eliminacji o ekstraklasę weźmie udział 6 drużyn, rozlosowano następująco: 13. 4. Czarni Radomsko — Victoria, 20. 4. Kolejowy-Stradom, CKS — WKS Wieluń. Victoria — Czarni Radomsko, 27. 4. Stradom — CKS, Kolejowy — Victoria. Czarni — WKS, 4. 5. Czarni — CKS. Victoria — Stradom, WKS — Kolejowy, 11. 5. WKS — Victoria, Czarni — Stradom, Kolejowy — CKS, 18. 5. Czarni — Kolejowy, Stradom — WKS, CKS — Victoria.

Po rundzie jesiennej prowadzi w tabeli CKS bez porażki, 2) Victoria, 3) Stradom, 4) Kolejowy, 5) Czarni Radomsko, 6) WKS Wieluń,

CZĘSTOCHOWA PRZED SEZONEM

W ramach rozgrywek eliminacyjnych o wejście do ekstraklasy Częstochowa ujrzy kilka czołowych drużyn kraju. Niezależnie od tego Częstochowski OZPN nawiązał pertraktacje z Krakowem. Łodzią i Poznaniem w sprawie rozegrania spotkań międzymiastowych przy okazji powrotu reprezentacyj wspomnianych miast z zawodów o puchar im śp. Józefa Kałuży Wewnątrz Okręgu odbędą się spotkania Częstochowy z Wieluniem i Radomskiem, a także spotkanie Wieluń — Radomsko.

Częstochowa tedy stoi przed bogatym sezonem, który niewątpliwie przyczyni się do podwyższenia poziomu tutejszego piłkarstwa.

Puchar królewski w ręku „barbarzyńców"

Tradycja Holmenkollen przełamana w roku jubileuszowym

Holmenkollen! Okrzyk elektryzujący każdego rasowego narciarza i dziś, po wojnie nie stracił nic ze swej siły atrakcyjnej. Jak za dawnych lat, do walki na trasie i skoczni w Holmenkollen ruszyli na pierwszy zew najlepsi narciarze już nie tylko Europy, ale i Ameryki, której ambicją jest w możliwie szybkim czasie dogonić w narciarstwie „Stary Kontynent".

Bogate we wspaniałą tradycję zawody w Holmenkollen pod Oslo święciły w bież. roku jubileusz. Było to 50-te spotkanie najlepszych narciarzy na klasycznej trasie i skoczni norweskiej. I właśnie w tym roku przełamana została tradycja. Po raz pierwszy od istnienia konkurencji zwycięstwo przypadło nie-Norwegowi! Po raz pierwszy w historii Holmenkollen królewski puchar dostał się w obce ręce.

Norwegia, królująca przez wiele lat w narciarstwie już przed wojną, z trudem utrzymywała swą hegemonię. Coraz częściej przeżywano gorące porażki, gdy szło jednak o Holmenkollen — kończyły się żarty! Norwegowie wytężali wszystkie siły i zwycięsko odpierali każdy atak.

Wojna zadała Norwegii ciężkie straty, nic dziwnego, że nie mogła ona utrzymać swej uprzywilejowanej pozycji przede wszystkim w stosunku do krajów, które nie zaznały okropności okupacji, jak Szwecja i Szwajcaria. Nie omieszkały one też wyzyskać sytuacji. Ruszyły do generalnego szturmu, zanim stary lew wyliże się ze swych ran, i dokonały tego — czego nie można było osiągnąć w 49-ciu uprzednich bojach.

Puchar królewski dostał się w ręce Szweda. Zwycięzcą został Sven Israelsson, który wpisał się też na listę triumfatorów na zawodach o „Niebieską Wstęgę" w St. Moritz. Ale nie na tym koniec. Również drugie miejsce przypadło obcokrajowcowi. Ulokował się na nim Mikołaj Stump ze Szwajcarii.

Nie był to jednak koniec sensacji. Po raz pierwszy od 1924 r., a więc od 23-ch lat udało się jednemu i temu samemu zawodnikowi wygrać bieg na 50 km i na 18 km. Wspaniały ten triumf stał się udziałem Szweda Nilsa Karlssona. Wygrał on pewnie obie konkurencje w obu wypadkach przed rodakiem swoim Arturem Herdinem. Wspaniale wypadł bieg na 18 km, czas zwycięzcy był 1:02,10.

Punktem kulminacyjnym były skoki, którym przypatrywało się niemal całe Oslo. Na wzgórzach dokoła skoczni ulokowało się 90 tysięcy widzów. Punktualnie o 13,10 rozległy się fanfary, poleciały w górę dziesiątki tysięcy czerwonych czapeczek na powitanie króla.

Skakało 233 zawodników, co dało w sumie 450 skoków. Rozwijały się one w błyskawicznym tempie, co 14 — 16 sekund następował skok za skokiem. Zwycięzcą kombinacji został wspomniany Swen Israelsson (Szwecja) 440,20 p. Na drugim miejscu Szwajcar Stumpf 431,89 p., a dopiero trzeci był Norweg Olaf Dufseth 431,20.

Norwegowie zrewanżowali się w konkurencji skoków otwartych. O ile biegacze norwescy nie ochłonęli jeszcze z przeżyć wojennych i minie 2 — 3 lat, zanim dociągną znów do światowej klasy, to w skokach są oni wciąż niedościgli. Najlepszym dowodem tego, że pierwszy obcokrajowiec znalazł się dopiero na 12-ym miejscu. Pierwsze miejsce zajął Georg Thrane 230,2 (69,5, 69 m), 2) Hans Amdahl 229,1 (68,5, 69,5 m).

Rekord skoczni ustanowił 19-stoletni junior Olaf Stavik, który uzyskał udany skok na 70 m!

Stare tradycje Resovii

odżyją w nowym wydaniu

Po ukonstytuowaniu się nowo wybranych władz Klubu Sportowego „Resovia", klub ten przystępuje z wiosną do wytężonej pracy.

Najpoważniejszym przeciwnikiem Resovii będzie krośnieńska MKS Legia, która wysuwając się na czoło tabeli w jesiennej rundzie mistrzostw — ma również nie mniejsze aspiracje na zdobycie tytułu mistrza Okręgu rzeszowskiego.

Klub stara się o doprowadzenie swych zawodników do pełnej formy i w tym celu nawiązał już kontakt z czołowymi drużynami piłkarskimi jak: ŁKS (Łódź) i KS. Polonia (Bytom), by rozegrały spotkania towarzyskie.

Należy podkreślić, że KS. Resovia, obok czysto robotniczej drużyny KS. OMTUR. PZL, jest jednym z najpopularniejszych klubów w Rzeszowie i liczy obecnie zgórą 750 członków zwyczajnych, prócz 160 czynny sportowców. Zaznacza się też dalszy przypływ członków, z pośród szerokiego grona sympatyków.

Klub ten posiada również za sobą przeszło 40-letnią tradycję działalności sportowej i poszczycić się może szeregiem wybitnych sukcesów.

Prócz aspiracji piłkarskich i lekkoatletycznych, klub Resovia postawił sobie w bieżącym roku za zadanie przystąpić do budowy własnego nowoczesnego boiska sportowego przy ul. Krakowskiej. Praca ma być rozłożona na okres 3-letni, a koszta budowy sięgają 4 i pół miliona zł. (J. Ch.)

Odpowiedzi Redakcji

Drużyna Cracovii w Cyrkli. Za pozdrowienia z obozu piłkarskiego serdecznie dziękujemy Spodziewamy się, że dobrze posłużył i Cracovia ruszy do boju pełna sił i wigoru, by podtrzymać wielkie tradycie zasłużonego Klubu.

St. Bat. Krynica. Za wiadomość dziękujemy Nie skorzystamy, gdyż mocno opóźniona.

WARUNKI PRENUMERATY

od dnia 1 listopada

miesięcznie . . . . zł 72.—

kwartalnie . . . . 216.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa ul Mokotowska 3. „Przegląd Sportowy".

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie Redaguje Komitet Redakcja i Administracja: Warszawa. Mokotowska 3 Tel. 870-01 i 870-03 Skrytka pocztowa 181.

Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34, Odbito w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1. B. 20638